

zamknęła swe podwoje wskutek niedołęstwa ówczesnego Zarządu, który nie umiał utrzymać tej pierwszej placówki dla dalszego rozwoju ruchu współdzielczego.

Z powyższego widać, że Stow. w pierwszym roku swego istnienia, posiadało bardzo szeroki rozmach, lecz z braku wyrobionych działaczy na polu życia organizacyjnego, przyczyniło się do niezrealizowania bardzo doniosłych przedsięwzięć Stowarzyszenia Warszawskiego.

W następnym roku (1909), Stow. toczy walkę o skasowanie książek służbowych. „Urząd gubernialny”, do którego się zwrócono w tej sprawie, życzeniu temu zadość nie uczynił. Dopiero za pośrednictwem mecenasa Skokowskiego zwrócono się do generał-gubernatora Skałona, który przychyliwszy się do prośby Stow., godził się na skasowanie książek służbowych, w zamian za wykupywanie specjalnych patentów handlowych. Stow. nie chcąc przyjąć narzuconego haraczu, projektu tego zaniechało. Tak też pozostało do 1915 r.

W następnych latach swego istnienia Stow. utworzyło „Kasę Wzajemnej Pomocy”, „Kasę Pogrzebową”, zbierało fundusz na budowę własnego domu, gdzie miał się mieścić hotel i restauracja przez Stow. prowadzone, udzielało wsparć rezerwistkom oraz pracowało intensywnie w kierunku podniesienia swego poziomu organizacyjnego, bądź to na polu zawodowym, bądź to na polu kulturalnym i społecznym.

Dopiero po ustąpieniu wojsk rosyjskich z granic Królestwa Polskiego, Stow. zmieniło cały swój system. Stało się ono więcej agresywne w stosunku do swych wyzyskiwaczy. Poczęło propagować wśród swych członków świadomość klasową. Nawiązało kontakt z innymi organizacjami robotniczymi. Słowem zmieniło dotychczasową taktykę Związku na wskroś ugodowego. Wewnątrz organizacji trwa zażarta walka o kierunek, jaki chcą jej nadać ludzie o szerszym światopoglądzie ideowym. Starsza generacja trzyma się uporczywie utartych starych dróg oportunistycznych, widząc w garnących się do nowego życia działaczach zagładę dotychczasowych zdobyczy ekonomicznych, ba, nawet samego Stowarzyszenia.

Zwycięża wreszcie kierunek nowoczesnej formy ruchu zawodowego, jaki obrał sobie współczesny świat robotniczy. Odtąd więc Stow., a obecnie Związek, idzie po tej ścieżce, którą mu utorowali pierwsi jego pionierzy: Wł. Kowalski, J. Kaliszewski, J. Olszewski, J. Rutkowski, St. Rapacki, F. Sznaper, Br. Rowiński i S. Jędrzejczak.

Rok 1915 przyniósł proletariatu kelnerskiemu bardzo wiele korzyści moralnych. Najpierw skasowano raz na zawsze książeczki służbowe, które straciły moc obowiązującą w dniu 16 grudnia tegoż roku. Przytem noszono znaczki (żetony) dla odróżnienia pracowników zorganizowanych od rozmaitych naleciałości i intruzów. Następnie utworzono kursy języków obcych, chętnie popieranych przez bractwa kelnerską.

W lipcu tegoż roku podano memoriał do Rady Miejskiej w celu unormowania dotychczasowych warunków pracy. Nie odniósł on skutku ze względu na brak kompetencji Rady Miejskiej w tej dziedzinie. Przy wyborach zaś do tejże Rady Miejskiej figurował jako kandydat na radnego prezes Stow. T. Sznaper. Działo się to w roku 1916.

W roku następnym (1917) Stow. przeprowadziło wielki strajk, który ogarnął cały proletariatu kelnerski, nie wyłączając żydów. Była to wielka demonstracja przeciwko dotychczasowemu uciskowi,

stosowanemu przez zubożonych przedsiębiorców restauracyjnych i cukierniczych. Tysiączne tłumy zaległy teren Dynasów. Rozległ się olbrzymi okrzyk uciśnionych i wyzyskiwanych pracowników gastronomicznych, który zbudził z letargu biernie dotąd masy, pracujące w tym zawodzie, do walki o swe prawa i znośniejsze warunki pracy. Był to bodziec, dający impuls kuchmistrom i hotelarzom, do założenia własnej organizacji klasowej, korzystających z rad i wskazówek Stow., a nawet z lokalu, który gościnnie otwierał swe podwoje na przyjęcie bratnich organizacji gastronomicznych.

Strajk przyniósł pracownikom nie lada zdobycze. Zniesiono nakaz golenia wąsów, noszenia liberji, czyszczenia plateru. Otrzymano całodzienne pożywienie, lub odpowiedni ekwiwalent, dwutygodniowe wymówienie, przyjmowanie pracowników za pośrednictwem Związku, czterotygodniowe urlopy coroczne, zniesienie kaucyj i wiele innych.

Na nieprzewidywane trudności natrafiła sprawa zniesienia napiwków, której nie chcieli przyjąć przedsiębiorcy. Wobec chaosu jaki się wytworzył w stosunku do formy oprocentowania, Stow. narazie zrezygnowało z tego warunku, dając tej sprawie impuls, ażeby ona należycie dojrzała i zdeзорjentowanym pracownikom urobiła należyty pogląd na tę reformę. Udzielono w czasie bezrobocia zapomóg na sumę 1730 rb.

Wprawdzie nie osiągnięto wszystkich zamierzonych postulatów w tej pierwszej akcji strajkowej, ale zrobiono duży wyłom, który wskazywał drogę po jakich kroczyć należy, aby zdobyć sobie znośniejsze warunki pracy. Ten obiekt moralny był największym zwycięstwem w tem zbiorowym wystąpieniu. Wtedy właśnie wyzyskiwane szeregi pracownicze branży gastronomicznej poznały, że nie pakt i kompromisy wiodą ich do zdobycia sobie ludzkiej egzystencji lecz siła bratniej jedności proletariackiej, która podkopyje silne twierdze potężnego kapitalizmu.

Duszą całej imprezy strajkowej byli koledzy: St. Rapacki, St. Jędrzejczak, J. Olszewski, E. Imieliński, T. Sznaper, radny T. Arciszewski i J. Moczulski. Duże usługi oddała Komisja Centralna Zw. Zaw. Po przeprowadzeniu strajku Stow. zorganizowało w swej siedzibie chłopców (piccoli) w osobną sekcję, poczem w d. 27.IX 1917 r. przy klasach Muzeum Przemysłu i Rolnictwa otworzyło Szkołę Zawodową Kelnerów, do której wszyscy zapisani chłopcy do Stow. obowiązani byli uczęszczać.

Szkoła z braku należytego zrozumienia jej zadań przez ogół pracowniczy z jednej strony, a drugiej zaś lenistwo samych chłopców i brak przymusu szkolnego, jaki istnieje w państwach zachodnich, po pierwszym kwartale swego istnienia została zlikwidowana.

Snać, że duch ciemnoty i niewoli mocno się zarył w dusze robotnicze jako spadek po 150-letniej niewoli.

Jak srebrzyste promienie słońca, uchylające się z poza ołowianych chmur, chcące rozjaśnić kontury jarzące się w ciemnym mroku, nagle zostało przyćmione kłębem mglistych obłoków, tak Szkoła Kelnerów znikła z widnokręgu Stow., która miała rozjaśnić horyzont umysłowy przyszłych proletariuszy gastronomicznych.

Jako jeden z założycieli do dziś ubolewam nad stratą, jaką ponieśli pracownicy kelnerscy.

Byłby to spiżowy pomnik działalności Stow. na terenie warszawskim.

Pozatem zorganizowano „Sekcję Kelnerek”, ist-